Kuryer Poznański.

Nr. 248. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 31 października 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu. Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 30 października.

(Uzupełnienie piątkowéj mowy hr. Kalnokego i wczorajsze jego wyjaśnienia w wydziale budżetowym delegacyi austryackiéj. — Plan osadzenia księcia duńskiego Waldemara na tronie bułgarskim i pomyślne widoki księcia Aleksandra. — Z wczorajszych obrad francuskiéj Izby deputowanych.)

Z mowy hr. Kalnoky'ego, wyjaśniającéj stósunek Austro-Węgier do innych państw europejskich, roztrząsany bywa dotąd głównie ten ustęp, w którym minister wyjaśniał stanowisko monarchii do Rosyi. Tymczasem hr. Kalnoky rozwodził się, i to na samym wstępie, nad innemi także sprawami, odnoszącemi się do półwyspu bałkańskiego, a to, co wyrzekł o Rosyi, jest tylko dalszym ciągiem i niejakoś uzupełnieniem głównéj rzeczy. I tak dał wyjaśnienie w kwestyi budowy kolei żelaznych na półwyspie, oświadczając, że po dokonaniu ratyfikacyi kolejowéj sprawa ta stanęła na pierwszym planie. W Carogrodzie — jak mówił — złożono już oferty, czego i w Bułgaryi również spodziewać się należy. Istnieje zatém materyalna rękojmia, że zawarty traktat wykonany zostanie. Minister sądzi, że Bułgarya lepiéjby uczyniła, gdyby część wydatków, przeznaczonych na wojsko, użyła na zniesienie twierdz naddunajskich, do których zburzenia zobowiązała się w traktacie berlińskim. Niemniéj zalega Bułgarya z wypłatą należącego się Turcyi haraczu. Sprawa ta zresztą nie może obchodzić specyalnie żadnego państwa, lecz tylko wszystkie mocarstwa zbiorowo. Inicyatywę w każdym razie powinna wziąć Turcya. Co się tyczy Bramy żelaznéj, oświadczył minister, że koszta technicznego wykonania regulacyi rzeki w tém miejscu przyjmują na siebie Węgry, które téż będą pobierały opłatę od przepływających przez Bramę żelazną okrętów, a to według taksy, ustanowionéj w traktacie londyńskim. Serbia będzie pomagała w robotach regulacyjnych, a tego samego oczekiwać należy i od Rumunii. Hr. Kalnoky dał następnie wyjaśnienie o reformach, przeprowadzonych w austro-węgierskich konsulatach na półwyspie bałkańskim. Główna trudność leży w Rumunii, gdzie osoby, nie posiadające austro-węgierskiego indygenatu, domagają się często od austro-węgierskich konsulatów opieki dla swych interesów. Minister porozumiał się w tym przedmiocie z ministrem rumuńskim Bratiano i oczekuje rychłego usunięcia tego rodzaju niedogodności.

W dniu wczorajszym wystąpił hr. Kalnoky z nowemi wyjaśnieniami w wydziale budżetowym delegacyi austryackiéj, raz zmuszony do tego przez referenta do spraw zagranicznych, hr. Henryka Clam-Martinitza, który zażądał od ministra nakreślenia obrazu ogólnéj sytuacyi europejskiéj, powtóre, ażeby uzupełnić szczerby pierwszéj swéj mowy, a przedewszystkiém osłabić to, co wyrzekł był w dniu 26 o stósunku Austro-Węgier do Rosyi.

Mogę tylko — tak mówił Kalnoky — stwierdzić znany ten fakt, że położenie monarchii na zewnątrz i jéj stósunki do wszystkich mocarstw są zupełnie zadowalające, nie ma bowiem ani większego, ani mniejszego państwa, z któremby Austro-Węgry nie pozostawały w zupełnie przyjaznych stósunkach. Mówię to zaś dla tego, ponieważ najnowsze oświadczenia moje w delegacyi węgierskiéj źle tłómaczono, usiłując im nadać takie znaczenie, jakoby ostrze ich zwracało się przeciw jednemu mocarstwu, mianowicie przeciw Rosyi; tego znaczenia słowa moje nie miały, gdyż wyraźnie powiedziałem, że stósunki Austryi do Rosyi są zupełnie normalne, a więc także i przyjazne, gdyby bowiem nie były normalne, nie mogłyby być przyjazne. Jak w monarchii austryacko-węgierskiéj, tak i nie mniéj w Rosyi uznają wszyscy potrzebę utrzymania pokoju, tak rząd, jak i kraj cały, na co wyraźny położyć muszę przycisk. Stósunki obu rządów noszą na sobie w wszystkich kwestyach cechę przyjaznéj wzajemności, a ja widzę w tych właśnie stósunkach jednę z najważniejszych rękojmi, które upoważniają mnie do nadziei i ufności, że pokój na czas dłuższy jest zapewniony. Zresztą jestem gotów dać odpowiedź na specyalne w tym względzie interpelacye.

W odpowiedzi na zapytanie hr. Clam-Martinitza, dotyczące stósunku monarchii do Niemiec, położył hr. Kalnoky na to przycisk, że jest on zupełnie zabezpieczony, gdyż opiera się nie tylko na bezwarunkowéj zgodności zapatrywań obu gabinetów, ale i na zupełnéj świadomości ludów. I ten to pocieszający stósunek, którego tendencya konserwatywna ogólnie jest uznaną, daje właśnie całkowitą gwarancyą, że polityka zagraniczna obu państw zmierzać będzie do utrzymania pokoju. W końcu dał minister takie same wyjaśnienia w kwestyi Bramy Zelaznéj, budowy kolei żelaznych na półwyspie bałkańskim i ankiety konsularnéj, jak podczas obrad piątkowego posiedzenia delegacyi węgierskiéj.

I to wczorajsze wystąpienie hr. Kalnoky'ego nastręczy prasie sposobności do nowéj dyskusyi. Głównie roztrząsanemi będą pobudki, jakie skłonić mogły ministra do osłabienia tego, co był wyrzekł o stósunku monarchii do Rosyi. Czy hr. Kalnoky sam uznał, że się przegalopował w swéj pierwszéj mowie, czy téż puszczając się na sofistykę adwokacką, chciał złagodzić gniew potężnego w Rosyi stronnictwa panslawistycznego, przeciwko któremu skierował właśnie ostrze swéj mowy piątkowéj, czy téż uczynił to na rozkaz Korony, lub w skutek nadeszłych instrukcyi z Berlina — to wszystko pozostanie chwilowo w tajemnicy. Zastanowienia godną jest rzeczą, że kierownicy zagranicznéj polityki austryackiéj zawsze jednéj i téj saméj trzymają się taktyki. Uderzywszy silnie na przeciwnika, następnie rejterują. W dawniejszych delegacyach ostre powiedzieli słowa Włochom hr. Andrassy i Kallay, a potém je osłabili, zwalając winę na niedokładne referaty mów swoich. Hr. Kalnoky przyczepia się do dzienników, które słowa jego pozwoliły sobie po swojemu tłómaczyć, jakoby minister jakiegoś państwa miał obowiązek podejmować z prasą polemikę i robić jéj zarzuty, że go nie zrozumiały. Jest to bardzo niezgrabny krok, i teraźniejszy dziennik zagranicznéj polityki austryackiéj nie zdoła świata przekonać, że stósunki monarchii do Rosyi nie pozostawiają nic do życzenia.

O ile ta przyjaźń austryacko-rosyjska jest trwałą, pokaże się to może już niezadługo w Bułgaryi, gdzie sprawy do tyla już dojrzewają, że albo zwycięży tam Rosya, albo runie tron księcia Aleksandra, który, idąc niewątpliwie za radami udzielonemi mu z Berlina i Wiednia, postanowił wyemancypować się z pod wpływu swych protektorów rosyjskich. Prasa téż austryacka i niemiecka ustawicznie zaostrza wybuchły zatarg pomiędzy księciem bułgarskim a urzędową Rosyą. Dzienniki wiedeńskie i berlińskie powtarzają dziś za „Frankf. Ztg.“ wiarogodną, jak mówią, wiadomość, że w czasie pobytu cara w Kopenhadze powzięto plan osadzenia księcia duńskiego Waldemara na tronie bułgarskim. Wiadomość tę puszczono w obieg w celu przestrzeżenia księcia Aleksandra, który zrobił z niéj, jak się zdaje, ten użytek, że nie czując się pewnym wśród swych przyjaciół rosyjskich, wydalił ich wszystkich z armii bułgarskiéj, o czém wczoraj donosiliśmy. Polityka, jaką książę zainaugurował, zyskuje w kraju coraz więcéj zwolenników. Intrygi Jonina nie mają powodzenia; zabiegi stronnictwa opozycyjnego, ażeby odbyto wszędzie mityngi przeciw gabinetowi, spełzły na niczém. Nigdzie w księstwie nie udało się zebrać takiego mityngu, z wyjątkiem w Zofii, głównego ogniska agitacyi, chociaż i tu zaledwie 25 osób podpisało protest, uznający uchwały sobranja za nielegalne. Mieszkańcy Ruszczuku i Plewny wysłali nawet telegramy do Zofii, protestujące przeciw urządzeniu mityngów.

Na wczorajszém posiedzeniu francuskiéj Izby deputowanych miała przyjść pod obrady znana interpelacya radykała Graneta w sprawie tonkińskiéj. Stronnictwo jednak radykalne, nie czując się widocznie na siłach, nie upierało się koniecznie przy tém, ażeby Izba rozpoczęła natychmiast obrady i zgodziło się na wniosek, odraczający dyskusyą na dzień następny. Tak samo i radykał Gatineau odroczył swój wniosek o wydalenie książąt orleańskich z kraju; obrady rozpoczną się dopiero po ukończeniu dyskusyi nad kwestyą tonkińską. Izba debatowała wczoraj w dalszym toku nad ustawą municypalną a następnie stawił wniosek minister spraw zagranicznych o przyznanie synom Abdel-Kadera rocznéj pensyi w sumie 80,000 franków.

Patronat obrony krajowéj.

Wyjątkowe położenie nasze w Wielkopolsce nakłada na nas trudny obowiązek zdwojonéj gorliwości w obronie naszych praw i interesów, i czujnego stania na straży wszędzie tam, gdzie nam się krzywda dzieje i nieprzyjaciel wdziera się w nasze zagony.

Jednostka nie jest częstokroć dość silną do przeprowadzenia sprawy, nie rozumie jéj doniosłości, nie ma téż niekiedy w obec siły i przewagi przeciwników odwagi, aby stanąć energicznie w obronie praw swoich.

A spraw i interesów takich, jakaż wielka jest liczba, jak różnolite ich rodzaje! Tu sprawy szkólne co do wyznaniowego charakteru szkół, co do języka, co do praw i obowiązków patronackich, to sprawy wyborcze, w których wolność i niezależność wybórcy częstokroć jest na szwank narażona; ówdzie sprawy komunalne, powiatowe, zasadnicze zatargi między władzami a dominium itp.

Charakter tych spraw w naszém mianowicie położeniu wymaga jakiegoś środkowego punktu, jakiegoś zbiorowego łącznika, gdzieby i osoby wprost interesowane i ludzie obroną spraw naszych się trudniący mogli znaleść punkt zborny, i zkądby ta obrona krajowa doznawała szczególnéj a skutecznéj opieki.

Redakcye pism mogą być takiemu patronatowi obrony krajowéj bardzo pomocne i przydatne — ale zastąpić go nie zdołają, bo nie mają ani sił, ani czasu, ani téż środków do prowadzenia osobnych akt i biur, w którychby się materyał systematycznie gromadził.

Irlandya miała swego O'Connela, który cały wylany na usługi kraju zupełnie się dla niego poświęcił. Myśmy się dotychczas takiego apostoła obrony praw ludu nie doczekali — a ponieważ potrzebę obrony takiéj czujemy, powinniśmy stworzyć jakąś instytucyą, któraby potrzebie téj zadość czyniła.

W ważnéj téj sprawie odbieramy od jednego z poważnych i o dobro ogółu dbałych obywateli pismo, na które zwracamy uwagę Czytelników naszych, prosząc ich o wymianę myśli i otwierając niejako dyskusyą w tym przedmiocie.

Równocześnie słyszymy, że w innéj stronie Księstwa jeden z zasłużonych krajowi obywateli zamierza dać inicyatywę do utworzenia Towarzystwa agraryjnego, któreby broniło wyłącznie tak ważnych w naszych stósunkach interesów rólnictwa społecznego i prawnego.

Gdyby ludzie myślący i zastanawiający się nad potrzebami społecznemi sprawę tę w ręce swe wziąć chcieli, — nie wątpimy, że cel, choć na początek częściowo tylko, osiągnąćby można, gdyż, dzięki Bogu, mamy jeszcze ludzi poczuwających się do obowiązku bronienia żywotnych interesów naszych.

List nadesłany nam w téj sprawie z prowincyi brzmi, jak następuje:

Z Krotoszyńskiego, 30 listopada.

Kto uważném okiem śledzi walkę toczącą się u nas, gdzie z jednéj strony bez względu na prawo przyrodzone i poręczenia przy zaborze dane, podkopują narodowość naszą, a z każdym rokiem z coraz większą gwałtownością i żelazną konsekwencyą, z drugiéj zaś strony porówna z tą całą siłą zaczepki nieudolność i brak organizacyi w obronie, mimowolnie dojść musi do przekonania, iż tak nadal pozostać nie może. Obrona nasza w obecnym czasie ogranicza się na tém, iż przeważnie dziennikarstwo nasze zbiera skwapliwie skargi ludności i konstatuje powstałe nadużycia, podając zarazem środki zaradcze i apelując najczęściéj bez skutku do sumienia rządu; obok tego znajdują się sporadycznie ludzie dobréj woli, którzy pokrzywdzonym radą i czynem służą. Nareszcie uzupełnia ten sposób obrony Koło sejmowe nasze, które wypadki głośniejsze wytacza przed sąd sejmu. Każden łatwo pojmie ujemne strony tego obecnego systemu obrony.

Prasa nasza nie ma środków sprawdzenia wszystkich szczegółów podanych jéj wypadków i przez to wpada w uciążliwe procesa, a wrażenie wytoczonéj przed sąd publiczny krzywdy traci częstokroć na sile przez to, iż przy śledztwie niektóre szczegóły okazały się niedokładnemi. Koła sejmowe zaś najmniejszą część zachodzących u nas krzywd narodowych z mównicy poruszyć mogą, z przyczyny, iż najmniejsza część do ich wiadomości dochodzi, a i to jeszcze z niedostatecznym materyałem. Jakżeż nierówna więc walka, tam gdzie jedna strona zaopatrzona całym arsenałem wojennym i organizacyą wzorową, druga zaś stoi bez komendy z gołemi rękoma, i jakiż rezultat może być takiéj walki? Zdawało się dawniéj, iż komitet centralny wyborczy ten brak organizacyi zastąpić będzie w stanie, że oparty na komitetach powiatowych, materyał krzywd naszych zbierać i sprawdzać będzie — atoli doświadczenie okazało, iż luźna organizacya komitetów wyborczych dla potrzeb położenia naszego nie wystarcza i że jeżeli niedomaganiom zaradzić chcemy, należy kierownictwo i całą pracę złożyć w ręce jednéj osobistości, któraby cały swój czas i siły téj sprawie oddała.

Patronem obrony narodowéj powinien być mąż posiadający dokładną znajomość prawa, a dający zarazem przez sprężystość i nieskazitelność charakteru rękojmią, iż powinnościom urzędu zadosyć uczyni. Wybór osoby nastąpiłby przez komitet centralny wyborczy, uposażenia zaś urzędu tego drogą stałych składek rocznych społeczeństwo nasze dokonać winno. Sądzę, iż 6000 marek rocznie wystarczyłoby.

Suma to znaczna na nasze ubóstwo, ale czyż społeczeństwo, któremu się grunt z pod nóg usuwa, a które ma takie chwile zapału, iż morgowe i szybowe na teatr zaprowadzać chciało, nie znalazłoby tyle siły w sobie, ażeby zaprowadzić instytucyą konieczną w téj walce o byt narodowy? Rzeczą i celem patronatu byłoby śledzić i sprawdzać wszelkie krzywdy na polu narodowém, a służyć każdemu radą i czynem. Patronat stałby pod kontrolą komitetu centralnego.

Tę myśl pod rozwagę wszystkim Rodakom poddaję, o ile by ją można i z jakiemi odmianami przeprowadzić.

Odstępcy francuscy.

Podczas tak zwanéj wielkiéj rewolucyi francuskiéj znaleźli się nieszczęśliwi i niegodni wysokiego posłannictwa swego kapłani, którzy wyparłszy się posłuszeństwa, składanego władzy kościelnéj przy odebraniu święceń kapłańskich, zapomniawszy o wierności, którą każdy chrześcianin, a cóż dopiero kapłan winien jest Kościołowi, idąc jedynie za głosem nizkich pobudek, złożyli w r. 1790 t. z. cywilną przysięgę duchownych, i uzyskali przez to w oczach rewolucyjnego rządu prawo do objęcia posad duchownych, których prawowici dzierżyciele w oburzający sposób przez rząd francuski byli prześladowani.

Opinia publiczna i sumienie katolickie wiedziały, co sądzić o tego rodzaju ludziach, którzy porobiwszy bardzo smutne doświadczenia, trapieni nieopisanemi wyrzutami sumienia, sami wreszcie uznali, jak ciężkiego przeniewierstwa się dopuścili, i aby pogodzić się z Bogiem i ludźmi, śmiało i odważnie przyznali się do winy, wyznawając karygodność złożenia przysięgi przez Kościół potępionéj.

Mamy pod ręką dwa takie listy rewokacyjne nieszczęśliwych odstępców, wracających za łaską Bożą z „ziemi egipskiéj“ z „domu niewoli“ do ojcowskiego domu Kościoła, na łono przebaczającéj matki.

W pierwszym z nich wiarołomny zakonnik O. Antoni Klein tak się wyraża:

Zostałem dnia 13 brumaire skutkiem głosowania ludu w obwodzie kolmarskim mianowany waszym plebanem, również skutkiem téj nominacyi złożyłem przez Kościół potępioną przysięgę ku zgorszeniu wszystkich rzymskich katolików. Zgrzeszyłem! Wyznaję i przyznaję moje odstępstwo i dla tego niniejszém pismem odwołuję to i przepraszam pokornie Boga, którego obraziłem, Kościół, którego głosem upominającym gardziłem, mój zakon, który zbezcześciłem, waszego prawowitego plebana, na którego posadę wtargnąłem nieuczciwie i wbrew prawom kościelnym, wreszcie was samych i waszą gminę, w któréj wywołałem kościelne rozdwojenie. Módlcie się za mnie!

Podobnie brzmi odwołanie przysięgi O. Dominika Hatterera, który pisze:

Wśród gorzkich łez i prawdziwéj skruchy wyznaję w obec Boga i wszystkich wiernych moje odstępstwo. Zgrzeszyłem, ponieważ bez wahania złożyłem przysięgę przez Kościół potępioną, ponieważ przywłaszczyłem sobie prawo i miejsce prawowitych pasterzów dusz, ponieważ zachęcony przykładem innych odstępców, wiernych Kościołowi kapłanów prześladowałem i innym prześladować polecałem. Przekonany w méj duszy o ohydzie mych grzechów, o okropności zgorszenia, jakie wtedy powstało — żałuję tego publicznie. Odwołuję przysięgę, którą Kościół i wy potępiacie. Proszę was o przebaczenie.

Pan Bóg kołace do serc ludzi zapominających o swych obowiązkach i z manowców odstępstwa zwraca ich na ścieżkę, wiodącą do upamiętania.

Z okazyi mowy hr. Kalnoky'ego.

Wiedeń, 28 października.

(ss) Wydział delegacyi węgierskiéj dla spraw zagranicznych, w którym zasiadają byli ministrowie, jak Andrassy i Szlawy, i byli ambasadorowie, jak hr. Antoni Szecsen i hr. Fr. Zichy, umie stawiać w sposób poważny i rozważny pytania, to téż zawsze najwięcéj o polityce międzynarodowéj świat się dowiaduje z rozpraw komisyi węgierskiéj. Swieżo hr. Kalnoky narysował tam obraz stósunków międzynarodowych. Już w przemowie cesarza i króla, ułożonéj przez hr. Kalnoky'ego, jako odpowiedzialnego ministra, otrzymaliśmy zapewnienie, że wszystkie rządy, a mianowicie tutejszy, pragną utrzymania pokoju. Ta sama melodya przebija w odpowiedzi ministra na zapytania delegatów węgierskich.

Zdaniem hr. Kalnokiego, żadne z państw nie myśli o niczém inném, jak o utrzymaniu pokoju. Włochy jedynie w tym celu przystąpiły do „ligi centralnéj“. — Trzeba bardzo silnéj wiary w inteligencyą ministra, aby w to uwierzyć. Z Rumunią stósunki wyśmienite, choć nie przyszło jeszcze do formalnego traktatu. Turcya zbliża się do Austryi itd. Co do Niemiec, hr. Kalnoky zapewnia, że sojusz jest trwały, że nie uległ najmniejszemu oziębieniu (co niektórzy wyprowadzali z zeszłorocznych artykułów „Gazety Kolońskiéj“), i że „jest wiadomem“, iż Niemcy stać będą po stronie Austryi, gdyby ta była zaczepioną przez Rosyą.

Delegat Czernatony zapytał, czy stósunki z Rosyą są pokojowe, dorzucił zaś, że sądzi, iż przy dzisiejszym wewnętrznym rozkładzie Rosya nie mogłaby się stać dla nas wrogiem niebezpiecznym. Minister pospieszył zapewnić, że stósunki pomiędzy dwoma dworami cesarskiemi są „serdeczne“, stósunki pomiędzy rządami „normalne“ i jedynie prasa rosyjska wywołuje niekiedy niespokojność. W takich razach dla mężów stanu pewnych dążności zawsze prasa jest koziołkiem ofiarnym. Tak samo przed rozpoczęciem ostatniéj wojny wschodniéj, zapewniano, że rząd rosyjski jest całkiém obcy podszczuwaniom „prasy panslawistycznéj“. Okazało się jednak, że albo prasa rosyjska zdolna narzucić carskiemu rządowi swoję wolą, albo téż ten rząd zręcznie wysuwa naprzód prasę, aby przygotować swoje ukryte zamiary. Nie warto zastanawiać się nad pytaniem, która alternatywa jest realna? — bo effekt zawsze ten sam, to téż ta dystynkcya hr. Kalnokiego pomiędzy rządem a prasą i narodem, (bo hr. Kalnoky wyraził nadzieję, że z czasem naród rosyjski nawróci się do przyjaznych dla Austryi tendencyi, a zatém przyznaje, że ich dotąd niedostaje) w Rosyi, przekona tylko tych, którzy już z góry przekonani, ale nie przekona żadnego z tych sceptyków, którzy politykę rosyjską sądzą według pewnych danych, a zatém przedewszystkiém według wytrwałéj, wiekowéj taktyki, za pomocą któréj dążyła do rozkładu Polski i Turcyi.

Że w monarchii austryacko-węgierskiéj na teraz głównym reprezentantem takiego sceptyzmu są Polacy i Madziarzy, rzecz to naturalna, wytłomaczona dostatecznie historycznemi, geograficznemi i etnograficznemi względami. Natomiast, ponieważ w sprawach politycznych nie ma rzeczy gorszéj, jak operować czynnikami nierealnemi, musimy skonstatować, że na teraz owe optymistyczne zdania hr. Kalnokiego i ów system utrzymania pokoju à tout prix jest po myśli bardzo znacznych czynników w monarchii austryacko-węgierskiéj. Nasamprzód nie ulega wątpliwości, że żywioły arystokratyczne niemieckie, których dzisiejsi reprezentanci w Izbie Panów, w dyplomacyi, w wojsku, u dworu itd. wyszli nieomal bez wyjątku ze szkoły ks. Metternicha, pragną nie tylko utrzymania przyjaznych stósunków z Rosyą, lecz nadto zbliżenia się do niéj, ile możności przywrócenia sojuszu trzech cesarstw, choćby w tym sojuszu Aleksander III odgrywał tę samę rolę, co kiedyś Mikołaj. Bardzo szczerze program ten wyłuszczył w swych znanych mowach baron Hübner. Inni z tych panów nie mówią tego z równą otwartością, ale myślą to samo. Dla czego? Jedynie dla tego, że w Rosyi widzą żywioł zachowawczy.

Dla tych panów ze szkoły ks. Metternicha instytucye parlamentarne nie są niczém inném, jak narzuconą państwom przez radykałów, demagogów itd. formą, tron nieograniczony zaś ideałem. Wprawdzie jest rzeczą pewną, że tron w despotycznéj Rosyi stoi mniéj silnie, niż w parlamentarnéj od 500 lat Anglii, gdzie od śmierci Karola I królobójstwo wyszło z zwyczajów, gdy w Rosyi despotycznéj dotąd stanowi niejako instytucyą publiczną (le despotisme modéré par l'assassinat). Dla tych król najwyższéj arystokracyi niemieckiéj, w znacznéj części spowinowaconéj

z wielkiemi domami rosyjskiemi, nie istnieją żadne narodowościowe ani dążności, ani wstręty. Nie istnieje więc dla nich a priori antagonizm niemiecko-rosyjski. Istnieje tylko przesąd, że Rosya wolna od dżumy parlamentarno-konstytucyjnéj, jako przyjaciel i protektor wywrze zbawienny wpływ na Austryą. Obraz ten wyda się wam jako wymalowany kolorami zbyt jaskrawemi, ponieważ nie odpowiada zupełnie stósunkom w Prusiech. Ale tam magnaci (o ile o nich mówić można, bo właściwie Prusy nie posiadały nigdy stanu tak potężnych politycznie i majątkowo magnatów, jak Austrya), od roku 1848 przywykli do form konstytucyjnych, ostatecznie zaś ks. Bismarck swemi niespodzianemi zwycięstwami dokonał pewnéj unifikacyi klas społecznych, zwłaszcza względem polityki zagranicznéj. Hrabia Arnim był ostatnim magnatem pruskim, który zamyślał o przeniesieniu swych osobistych przekonań na to pole.

Co do stronnictwa niemiecko-liberalnego, to najprzod z powodów zasadniczych jest przeciwne wszelkiéj wojnie. Było przeciwne wyprawie do Holsztynu, wojnie r. 1866, wyprawie do Bośnii i będzie się sprzeciwiało każdéj innéj wojnie. Panowie Herbst itd. tę zasadniczą abstynencyą zwykle tłomaczą potrzebą uporządkowania stósunków skarbowych. Jednak powody spoczywają głębiéj. Stronnictwo niemiecko-liberalne reprezentuje niemal wyłącznie warstwę mieszczańską. Ta warstwa zaś zajęta handlem, przemysłem, sztukami itd. zawsze i wszędzie była przeciwna wyprawom wojennym, mało się troszczy o kwestye wielkiéj polityki, wojnę uważa zawsze jako hazard niebezpieczny, utrzymania pokoju pragnie, ponieważ handel i przemysł kwitną tylko w pokoju. W Prusiech np. przed r. 1866 stósunki finansowe były świetne, pomimo tego te same koła mieszczańskie, reprezentowane wówczas przez stronnictwo postępowe Virchowów, Twestenów, Jacobich itd., opierało się rozpaczliwie wojnie, pana Bismarcka wystawiało jako najniebezpieczniejszego „awanturnika“ itd. Austryackie stronnictwo niemiecko-liberalne, choć nie lubi Rosyi, równie jest przeciwném wojnie z Rosyą, jak wojnie z Francyą, Włochami itd., to znaczy z zasady pokojowéj. Powtóre w danéj kwestyi zachodzą jeszcze specyalne względy, które to stronnictwo skłaniają do opierania się ze wszelkich sił wojnie z Rosyą. Wojna taka z natury rzeczy mogłaby tylko skończyć się albo 1) przywróceniem niepodległéj Polski, albo 2) zwiększeniem Galicyi. Otóż stronnictwo niemiecko-liberalne nie pragnie pierwszéj ewentualności, bo widzi tylko utratę Galicyi, a nie pojmuje ogromnych korzyści, jakie niepodległa Polska, jako naturalny sprzymierzeniec Austryi, przyniosłaby temu państwu; i nie życzy sobie drugiéj ewentualności, ponieważ tym panom zdaje się, że dziś już Galicya „panuje“ nad Austryą, a cóż dopiero, gdyby Galicya była zwiększona! Dla tego te ciągle powtarzające się w organach tego stronnictwa frazesa, że Austrya w wojnie z Rosyą nie mogłaby odnieść żadnych korzyści, są zupełnie szczere, byleśmy tylko w miejsce „Austryi“ położyli wyraz: „stronnictwo niemiecko-liberalne.“

Trzecim czynnikiem, opierającym się wojnie z Rosyą, są Słowianie. Oczywiście pomiędzy nimi zachodzą wielkie różnice. N. p. od pp. Naumowicza, Dobrzańskiego, Pawlikowa itd. aż do narodowego stronnictwa chorwackiego jest droga bardzo daleka. Pierwsi, a najbliżéj stoją im pewne żywioły pomiędzy Słowakami i Serbami, niewątpliwie żywo pragną rozbicia monarchii austro-węgierskiéj przez Rosyą. Chorwaci, z wyjątkiem Starcewiczów et Comp., woleliby utworzyć Wielko-Chorwacyą pod egidą domu rakuskiego. Czesi nie chętnieby zamienili swą autonomią, bądź co bądź dość rozległą, na stan prowincyi węgierskiéj, zresztą pojmują, że w razie rozbicia Austryi dostaliby się prawdopodobnie pod panowanie niemieckie. Słowieńcy wogóle mało się zajmują polityką zagraniczną itd. Ale, nie łudźmy się, wszystkie te słowiańskie narody Austryi żywią pewne szczepowe sympatye dla Rosyi, żaden z nich (pominąwszy praktyczne ugrupowanie stronnictw parlamentarnych), nie żywi dla nas sympatyi gorętszych, aniżeli dla Rosyi. Niewątpliwie np. pułki chorwackie i liczni wyżsi jenerałowie chorwaccy w wojnie z Rosyą odznaczą się odwagą tak samo, jakby to uczynili w wojnie z Niemcami lub Włochami. Ale, że ci Słowianie nie życzą sobie wojny z Rosyą, że znaczna część ich wojnę taką uważa jako klęskę, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Pomiędzy wybitnymi przywódzcami tych narodów słowiańskich nie ma ani jednego, któryby śmiał dziś publicznie wystąpić ze zdaniem, że oswobodzenie Polski z pod jarzma rosyjskiego byłoby szczęściem dla zdrowo pojętéj Słowiańszczyzny.

Taką jest dziś, nakreślona sine ira et studio, sytuacya Austryi pod względem kwestyi wojny z Rosyą.

Zmianę w tym względzie z własnéj inicyatywy mógłby tylko sprowadzić bardzo znakomity mąż stanu, któryby na wzór p. Bismarcka umiał pociągnąć oporne żywioły do czynu w interesie Austryi, prawa, wolności ludów itd. Ze hr. Kalnoky nie jest takim mężem, to rzecz aż nazbyt jasna. To téż, dopóki pozostanie u steru, przy pomocy wymienionych żywiołów będzie daléj prowadził politykę wyłącznie pokojową, byleby z zewnątrz nie zaszedł jeden z tych wypadków ważnych, które wbrew najwytrwalszym staraniom ministrów i dyplomatów sprowadzają nagle nową sytuacyą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 29 października.

Prasa katolicka nie wydoła poddać szczegółowszéj krytyce całego nawału literackich elaboratów, jakie się z dnia na dzień mnożą z powodu jubileuszu Lutra. — Jeśli dawniéj o Lutrze mówiono, że ma głowę Janusa, którą zwracać mógł stósownie do upodobania i w tę i w ową stronę, to dziś tém więcéj czciciele jego nadają mu twarzy. Każą mu się uśmiechać nie tylko do ultra-ortodoksów i do ultra-liberalnych, ale nawet do stronnictw politycznych wszelkich odcieni. Niedawno czytaliśmy wyrażone przekonanie, że Luter, gdyby dziś żył, tylko za wolnością handlową byłby obstawał, a „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze, że Luter, gdyby chociaż połowy lat matuzalowych był dożył, najniezawodniéj za monopolem tabaki byłby głosował. W ostatnim numerze „Nat. Ztg.“ przyznaje się Karol Frenzel uczciwie, że Luter wcale a wcale nie byłby zadowolniony ze skutków rozwoju swego dzieła. Lecz kto pożar wznieca, dodaje Frenzel, niechaj się nie dziwi, gdy ogień często daléj sięgnie, niż było zamiarem wzniecającego. Mniejsza o to, w jaki sposób krytyk z „Nat. Ztg.“ Lutra przedstawia w obec prawowiernéj protestanckiéj prasy, mniejsza o to, że stawia na równi eksmnicha z Wittenbergu z „Rabbim z Nazaretu“, mniéj nas to wszystko obchodzi, ale milczeniem pominąć nam się nie godzi, jeżeli p. Frenzel między innemi zdaniami następne objawia: Walka kulturna, którą toczymy, ma za cel nasamprzód obronę reformacyi (któréj katoliccy zagorzalcy lżyć (?) nie przestają) a potém dokończenie dzieła zamiarów Lutra. W trzech (ma pewnie być: w czterech) wojnach broniła się niemiecka reformacya z bronią w ręku, i za każdym razem ilekroć północ niemiecka protestancka zawikłana była w polityczny zatarg — tak dobrze w wojnie siedmioletniéj jak w ostatniéj francuskiéj — tylekroć kurya rzymska rękę swą w tym zatargu maczała.

Otóż głębokie myśli krytyka literatury, sztuki i budowniczego dziejów. Komuż się przytém nie przypomni owa bajka, ułożona o Napoleonie I i Józefie de Maistre? Niewinna ta „niemiecka północ,“ a niegodziwa zła Kurya! Wojna szmalkhaldyska, trzydziestoletnia, siedmioletnia, wojna r. 1866, a nawet r. 1870, wszystkie te wojny powstały w skutek intryg papiezkich! Pan Frenzel nie wie zatém jeszcze dosychczas, że wszystkie te wojny miały cele zaborcze i że żywioł religijny tylko w nie został wciągnięty, aby wojnie albo nadać nieco pozoru, albo ją zrobić popularniejszą.

Zdaje się, że p. Frenzel czytał artykuł Eynerna w „Preussische Jahrbücher,“ który twierdzi, że Papież Klemens XIII w listach swych, pisanych do cesarza Franciszka I i do króla Ludwika XV, obudwóch chwali za przymierze przeciwko królowi pruskiemu Fryderykowi II i upomina ich, aby wojnę tę za wojnę religijną ogłosili. Mamy nadzieję, że p. Frenzel lepiéj umie po łacinie, jak p. Eynern, i mógł się był doczytać z odnośnych brewów papiezkich, w których Klemens XIII wyraźnie oświadcza, iż Fryderyk II siedmioletnią wojnę jedynie wywołał w celach zaborczych (tj. w celu zdobycia Slązka i późniejszego podziału Polski), ale że wojna w dalszym swym przebiegu tendencyjnie za religijną została uznaną (Papież robi tu aluzyą do brewe papiezkiego, wymyślonego przez Fryderyka II) i ponieważ Fryderyk z niemieckimi książętami się połączył, ażeby zniszczyć katolicyzm w Niemczech, przeto obowiązkiem było katolickiego niemieckiego cesarza i króla Francyi, „jako najstarszego syna Kościoła,“ niszczyć wrogie zamiary nieprzyjaciół katolicyzmu.

Aż podonczas, jak wiadomo, Fryderyk II był związany sojuszem z francuskim „Erbfeindem“ przeciwko cesarstwu niemieckiemu. Tak pisała ręka, którą maczała Kurya w siedmioletniéj wojnie. — Wdzięczni jesteśmy p. Frenzlowi za otwartość, z którą przyznaje, że walka kulturna nowego stylu niczém więcéj nie jest, jak tylko dalszym ciągiem walki, czyli reformacyi Lutra. — Katolików, objawiających podobne zdania, ogłaszano za burzycieli spokoju wyznaniowego, a protestantom.... ja Bauer, das ist ganz was Anderes!

Wiedeń, 28 października.

(Budżet ministerstwa spraw zagranicznych.)

(*) Budżet wspólny monarchii austro-węgierskiéj, czyli wydatki ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa wojny i marynarki, ministerstwa wspólnéj skarbowości i wspólnéj izby obrachunkowéj, na rok 1884 przedstawia się wedle wniosków rządowych, które pewnie bez jakiéjkolwiek zmiany znaczniejszéj przyjęte będą, w następujących liczbach ogólnych: wydatki brutto 118,306,913 złr.; własne dochody wymienionych co dopiero wydziałów rządowych 3,136,044 złr.; a więc wydatki netto 115,170,869 złr. Pominąłem tu chwilowo z jednéj strony wydatki budżetu na okupacyą Bośnii i Hercegowiny, z drugiéj strony dochody z ceł, co się uwzględni na swojém miejscu.

W sumach powyższych mieści się nasamprzód etat ministerstwa spraw zagranicznych: wydatki brutto 4,323,100 złr.; dochody własne 584,400 złr.; wydatki netto 3,738,700 złr., co oznacza w porównaniu z uchwałą na rok bieżący podwyższenie o 188,700 złr. Uwzględniwszy, że podwyższenie to po części wynika z zmniejszenia się dochodów Towarzystwa tryesteńskiego żeglugi morskiéj pod nazwą Lloyda austro-węgierskiego, a ztąd téż z zmniejszenia się podatku dochodowego, opłacanego wspólnemu skarbowi, o 77,500 złr., podczas gdy subwencya dawana temu Towarzystwu wynosi bez zmiany 1,300,000 złr., — mamy zatém zawsze jeszcze podwyższenie wydatków o 111,200 złr.

Na podwyższenie takie składają się głównie wydatki tak zwanego funduszu dyspozycyjnego i koszta reprezentacyi dyplomatycznéj i konsularnéj za granicą. Co się tyczy funduszu dyspozycyjnego, czyli wydatków na tajnych agentów politycznych w obcych krajach, jest on podwyższony z 440,000 złr. do spełna 1½ miliona. Tyle wynosił téż dawniéj, dopóki go hr. Andrassy nie zniżył o 60,000 złr. Nawet podczas rozruchów i wojny na półwyspie bałkańskim obywał się hrabia Andrassy obniżoną kwotą; obecne ministerstwo spraw zagranicznych utrzymuje, że ta już nie wystarcza, i podnosi ją do dawnéj wysokości. Muszą więc być ważne pobudki, że rząd pomnaża tajną służbę polityczną za granicami monarchii, a słusznie pewnie w delegacyi węgierskiéj p. Falk, członek jéj, redaktor „Pester Lloyda,“ wskazał na to, co się dzieje w Rosyi saméj i na agitacye rosyjskie między Serbami, Rumunami, Bułgarami itd., aby nietylko uznać podwyższenie funduszu dyspozycyjnego za słuszne, lecz nawet zrzec się objaśnień rządowych o tém podwyższeniu. Jakoż komisya delegacyi węgierskiéj już uchwaliła podwyższenie wydatków na śledzenie zamiarów państw zagranicznych, powiadamy po prostu rosyjskich, i nie chciała wysłuchać objaśnień, aby może nie przenikło z nich coś do publiczności. Francya wydaje na podobne nieuniknione szpiegostwo rocznie 5 milionów fr. Ileż wydają Niemcy, a ileż dopiero Rosya?

Co się tyczy reprezentacyi dyplomatycznéj i konsularnéj za granicą, podwyższenie wydatków wynosi około 40,000 złt. Nowością jest tu urządzenie poselstwa austro-węgierskiego na trzy państwa wschodnio-azyatyckie: Chiny, Syam i Japonią; wzajemnie też Chiny i Japonia urządzają poselstwa w Wiedniu, i to osobne, podczas gdy austro-węgierskie będzie jedno na wszystkie trzy państwa. Nowością jest także zamienienie rzeczywistego konsulatu austro-węgierskiego w Gdańsku na honorowy tylko, a to dla tego, że konsul tamtejszy nie ma podobno wiele do czynienia. Cały koszt reprezentancyi dyplomatycznéj i konsularnéj czyni 1,974,400 złt. Najdroższe jest utrzymanie ambasady w Londynie, kosztuje w samych wydatkach zwyczajnych 98,500 złr., z których na urzędników idzie tylko 17,400 złr., a sam ambasador pobiera 8400 złr. stałéj płacy rocznéj, jak każdy inny ambasador, i 51,700 złr. na reprezentacyą, tudzież 21,000 złr. na mieszkanie, a więc razem 81,100 złr. Tyleż, co ambasada londyńska, kosztuje także ambasada petersburgska; daléj idzie paryska, która kosztuje 94,900 złr., następuje carogrodzka z kosztem 81,795 złr., która byłaby najdroższa, gdyby nie miała własnego, choć ubogiego mieszkania. Tych dni właśnie sułtan darował cesarzowi austryackiemu pałac dla ambasady carogrodzkiéj, co świadczy o bardzo dobrych między Austryą a Turcyą stósunkach, lepszych, niż za Sobieskiego. Ambasada berlińska kosztuje 77,000 złr., ambasador ma tam na reprezentacyą 36,400 złr., na mieszkanie 12,000 złr. Ambasady są jeszcze w Rzymie dwie: jedna u dworu włoskiego, kosztująca 73,000 złr., nazywająca się urzędowo „ambasadą we Włoszech,“ druga u dworu papieskiego, nazywająca się z urzędu „ambasadą w Rzymie“ (czyż ta różnica nazw nie jest poniekąd charakterystyczna?) kosztuje najmniéj, bo 49,450 złr., ale ma własne mieszkanie. Ambasady w „Rzymie“ i Carogrodzie są najstarsze, dla tego też mają własne mieszkania. Stronnictwo lewicy od roku 1870 niejednokrotnie czyniło zakusy, żeby zwinąć am-

---

[20]

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 246.)

Pan Nellemane został w domu. Czy chodziło o wielką czy o małą sprawę, nigdy nie widziano go występującego osobiście przeciw oskarżonym mieszkańcom gminy. Mawiał on zwykle z uśmiechem, że człowiekowi zajmującemu jego stanowisko, nie wypadało przechylać szali sprawiedliwości — ani na jednę, ani na drugą stronę.

Niemniéj przeto łączyły go ścisłe związki z pretorem w Pomodoro-Carcissi, młodym, ruchliwym i czynnym adwokatem, który gonił za awansem jak pies południowy za truflami. Nienawidząc miasta Pomodoro, jego ponurego pałacu sprawiedliwości, jego naiwnych mieszkańców i pięćdziesięciu nędznych luidorów, które mu płacono za mieszkanie w podobnéj dziurze, urzędnik ten przyjmował to jednak tymczasowo. W przyszłości spodziewał się i on zostać mężem stanu.

Pretore był nizkim człowieczkiem o bladéj cerze i przenikliwych oczkach, pozbawionym wreszcie wszystkich przesądów mimo czarnego ubioru i biretu. Na pierwszy rzut oka powziął silny wstręt do Carmela, gdy ten otoczony żandarmami, siadł na ławie oskarżonych.

Myśl, że w tym dniu miał zaślubić Violę, rozdzierała młodzieńcowi serce i wzburzała krew. Był bardzo blady, kroczył jednak z głową wzniesioną i pewnym krokiem postępował po schodach pretury.

Carmelo był prawdziwym wieśniakiem swego kraju, miał on członki wykwintne i proporcyonalne młodego gladyatora.

Twarz jego była piękną, o regularnych rysach, wielkich niebieskich oczach, o cerze delikatnéj, jakkolwiek opalonéj i dowodzącéj zdrowia.

Chłopak ten o wysokiéj i malowniczéj postaci, zjawiający się przed nim bez trwogi, a nawet śmiało, nie podobał się młodemu sędziemu, małemu, chorowitemu i rozwiązłemu zdechlaczkowi, jakich wydają wielkie miasta. Wytłómaczył on sobie natychmiast, że syn młynarza był człowiekiem gwałtownym i niebezpiecznym; nadstawiał przeto chętnego ucha wszelkim obelgom, zwróconym przeciw obżałowanemu przez prawnika, który występował ze skargą w imieniu zarządu gminy.

Pastorinowie nie domyślali się wcale, że należało wziąć do pomocy adwokata. Pippo zrozpaczony, pociągnął Canterellego za surdut i szepnął cichym głosem:

— Ma przeciw sobie notaryusza!... O Boże, Boże, los jego rozstrzygnął się już teraz, jak los jagnięcia, powieszonego do góry nogami.

— Ach! — odezwał się Gigi z westchnieniem. — Za naszych czasów młodzież załatwiała swe zatargi między sobą, i nikt się do nich nie mięszał; teraz zaś nawet dwa koty nie mogą się sobie przekomarzać bez pośrednictwa prawa.

— Milczeć! krzyknął woźny, a prawnik trzepał daléj swój speech. Słuchając go, Pastorini ojciec i syn nie mogli utaić zdumienia.

Carmelo zahukany, zapytywał sam siebie:

— Czy istotnie byłbym tak wielkim zbrodniarzem?

Albowiem adwokat gminy był wielce wymownym mężem, a mając rzadko sposobność do występów, był zachwycony, że mógł w tym wypadku rozwinąć całą swą swadę.

Gdy skończył oskarżenie i usiadł, nikt nie powstał, ażeby mu odpowiedzieć.

Carmelo i jego przyjaciele pojęli zbyt późno, jak straszny błąd popełnili, nie przybrawszy adwokata, zdolnego odeprzeć skargę.

Rozpoczęło się badanie obwinionego.

Odpowiedziawszy na zapytania odnoszące się do jego wieku, imienia i rodziny, dodał Carmelo pewnym głosem:

— Bindo Terri otruł mego psa; ja go za to wybiłem, a gdybym nawet położył go trupem, nie byłbym źle uczynił; jest to bydle i djabeł; zadaje on męczarnie zwierzętom i ludziom....

— Milczeć! zawołał sędzia, nie masz prawa lżenia kogokolwiek. Jesteś tutaj, ażeby odpowiadać na moje pytania w porządku, w jakim ci je przedłożę.

— Ależ on ma słuszność — krzyknął stary Pippo — który torując sobie drogę po przez tłum, podbiegł żywo ku kratkom trybunału. On ma słuszność, klnę się na słowo Chrystusa, naszego zbawcy! Bindo Terri chciał zatrzymać mój strumyk, chciał mi kazać płacić za źródło czystéj wody, któremu Bóg kazał wytrysnąć u mnie.

— Wyrzucić tego szaleńca! rozkazał pretore i wyciągniono starca za drzwi pomimo oporu i krzyków.

Następnie badał daléj Carmela, zadając mu wszelkiego rodzaju podstępne pytania, które musiały zmięszać i zbałamucić biednego młodzieńca. Zdarzało się zręczniejszym i doświadczeńszym od niego, że tracili pamięć i przytomność umysłu pod wpływem podobnego śledztwa.

Czy widział Binda Terri trującego psa? Nie, nie widział go, lecz żandarm truł każdego psa, o ile tylko nadarzała się sposobność; wiedzieli o tém wszyscy, a więc żandarm z pewnością otruł Toppa. Powtarzał to ciągle z pewnego rodzaju osłupieniem. Oczy jego zapełniały się łzami, które zaczynały płynąć po policzkach, na wspomnienie nieżywego psa i młodéj dziewczyny, tonącéj we łzach w dniu przeznaczonym na ślub.

Pretore a po nim adwokat wystawili obżałowanego na długi krzyżowy ogień swych pytań. Carmelo miał tylko jedno słowo na ustach: „otruł mi psa, otruł psa.“

Było to wszystko, co umiał powiedzieć a nie miał dowodów.

Ojciec jego zażądał, aby mógł mówić w obronie syna. Odmówiono mu. Gigi Canterelli z wilgotnemi oczyma chciał także poświadczyć wyborną naturę i wielką dobroć Carmela. Nareszcie wikary ze Santa Rosalia poprosił, ażeby go wysłuchano. Zapewnił on, że zna od dzieciństwa dobry i łagodny charakter i pełen zacności umysł młodzieńca.

Ale ostatni ten świadek raczéj zaszkodził, niż dopomógł oskarżonemu w przekonaniu pretora, który był wolnodumcą, a mimo swego teoretycznego liberalizmu, chętnie byłby wydusił wszystkich księży, przetopił wszystkie dzwony kościelne i powyrzucał krzyże ze wszystkich domów.

Oświadczył on dumnym głosem, że instrukcya nie zaleca przyjmowania zeznań amici curiae, że świadectwo to mogłoby być chyba uwzględnione wtenczas, gdyby się odbywał właściwy proces. Poczém przejrzawszy pobieżnie swe notatki, konferował z kancelistą; pomruczawszy kilka słów niezrozumiałych i napisawszy kilka wierszy, z miną nadętą, w nadziei, że przypomina Jules Favra, którego widział w czasie kilkudniowego pobytu w Paryżu, rozpoczął młody pretore streszczenie sprawy głosem surowym i piskliwym. Powiedział więc, że nigdy nie słyszano o niesprawiedliwszéj, brutalniejszéj i bezecniejszéj napaści; że tego czynu nie można widocznie niczém usprawiedliwić, gdyż nie wywołała go wcale prowokacya; dodał, że ze względu na sprawozdanie czcigodnego farmaceuty, wedle którego życie Binda Terri było w niebezpieczeństwie, ze względu na stan tegoż Binda Terri, każący się obawiać fatalnego rozwiązania, w skutek czego sama ofiara nie może stanąć osobiście w sądzie, uważał za rzecz sprzeczną z interesami sprawiedliwości i z bezpieczeństwem publicznem, ażeby wypuścić obwinionego na tymczasową wolność tém bardziéj, że tenże przyznaje się do zarzucanego sobie czynu; dla tego rozporządził, ażeby go zatrzymano w więzieniu, dopóki sprawy jego nie będzie można zbadać dokładnie i gruntownie.

Szmerem niezadowolenia przyjęli zgromadzeni odczytanie powyższego wyroku.

Ojciec zadrżał jak listek, bracia odpowiedzieli głuchą, lecz gwałtowną klątwą.

Carmelo uczuł się przygnębionym; otworzył szeroko oczy, twarz miał zaczerwienioną, zabrakło mu tchu, jak gdyby wyczerpał siły długim biegiem.

— Ja mam siedzieć w więzieniu! — zakrzyczał — a dla czegoż zostawiają na wolności jego, złodzieja, szpiega, truciciela?...

Pretore zmarszczył brwi.

— Wyprowadźcie go — rzekł sucho — a żandarmi pochwyciwszy jeńca pod ręce, uprowadzili go ze sali.

Nieco późniéj, po załatwieniu innych spraw, wikaryusz, czcigodny starzec o białych włosach, osmielił się wziąć na bok młodego sędziego i udzielić mu niektórych spostrzeżeń w interesie Carmela, lecz otrzymał tylko następną odpowiedź, wygłoszoną tonem jak najbardziéj oschłym.

— Niepodobna! napaść była brutalna, dysząca nienawiścią, a jéj ofiarą był reprezentant prawa. Należy uszanować prawo; występny zasługuje na przykładne ukaranie.

Przyjaciele Carmela musieli tedy wsiąść ze smutkiem na lichy wózek, który ich zawiózł do Pomodoro. Powrócili do Santa Rosalia z sercem ściśnionem i potłuczonemi członkami. Stary Pippo pokryty kurzem i krztusząc się od łez wśród ciągłego łkania, zaledwie umiał opowiedzieć Violi historyą tego okrutnego dnia.

Teraz, gdy Carmelo został w miejskiém więzieniu, nie pozostawało nieszczęśliwéj dziewczynie nic, jak schować welon ślubny, którego kwiaty zwiędły równie szybko, jak jéj nadzieje.

Bindo czuł się tak szczęśliwym, że farmaceuta tylko z wielką trudnością zdołał go skłonić do pozostania w łóżku, chciał bowiem koniecznie wstać i wybiedz na ulicę.

— Ależ pan jesteś w niebezpieczeństwie, możesz umrzeć — wołał Eskulap, chwytając go, podczas gdy głośny śmiech odkrył od ucha do ucha białe zęby Binda.

— Wychylimy butelkę z powodu téj dobréj nowiny — rzekł żandarm — a Eskulap zgodził się chętnie na propozycyą.

Równocześnie pan Nellemane palił spokojnie cygaro w kawiarni Nuova Italia; wyraz jego twarzy był poważny i smutny.

— Bardzo to nieszczęśliwy wypadek dla téj poczciwéj rodziny — mówił. — Ale prawo należy szanować, a wszelki gwałt zasługuje na karę.

Brygadyer, do którego były zwrócone te słowa, potwierdził je ustami, lecz nie sercem; był on w swoim czasie dzielnym żołnierzem, a nie lubił zajęcia obecnego, które polegało na dręczeniu biednych, wedle przepisów kodeksu.

— Carmelo był dobrym młodzieńcem — ośmielił się zauważyć niepewnym głosem. — Nigdy nie widziałem go sprzeczającego się z nikim, ani uczestniczącego w zamięszaniu. Nie chodził do szynku i nie mięszał się do żadnéj złéj sprawy. Uległ zapewne chwilowemu uniesieniu.

— Prawo nie uznaje uniesienia — odparł zimno pan Nellemane — a brygadyer nie odważył się odpowiedzieć z obawy przed denuncyacyą, że jest żołnierzem miękkim w służbie i że sympatyzuje ze złoczyńcami.

Tak to nieraz jeden człowiek energiczny panuje nad innymi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

basadę przy Watykanie, ale czyniło je dosyć nieśmiało i może tylko dla zamanistowania swéj żydowsko-liberalnéj nienawiści ku katolicyzmowi; wiedziało bowiem, że natarczywość w tym względzie spotkałaby się z stanowczością samego cesarza. Poselstw mają Austro-Węgry 13, mianowicie w Bawaryi, Belgii, Brazylii, w Chinach, Japonii i Syamie (jedno nowe na te trzy państwa), w Danii, Grecyi, Hiszpanii, Niderlandach, Północnéj Ameryce, Persyi (gdzie posłuje Polak, p. Załuski), Rumunii, Szwecyi i w Szwajcaryi. Ministrów-rezydentów jest 4: w Czarnogórze, Saksonii, Serbii i Wyrtembergii. W Portugalii jest tylko radzca legacyjny jako chargé d'affaires. Jeneralnych konsulatów jest 37, między niemi warszawski; agencyi jeneralnych 2; konsulatów 63, między niemi kijowski i wrocławski, in nostris partibus infidelium; wicekonsulatów 32; agencyi konsularnych 6; pomniejszych urzędów konsularnych 80. Oto szkic obrazu zagranicznéj reprezentacyi mocarstwa.

Oprócz swego budżetu na rok 1884 żąda ministerstwo spraw zagranicznnch kredytu dodatkowego na rok 1883 w ilości 77,203 złr. 10 i pół centa, a to po części na pokrycie kosztów udziału ambasady petersburgskiéj w moskiewskich uroczystościach koronacyjnych, których rachunek wynosi 59.403 złr. 10 i pół centa. Ta połowa centą przypomina iście rosyjską ścisłość rachunkową, która wylicza także wszystko aż do pół kopiejka; tylko że petersburgska ambasada austryacka nie czyni przecież tego w duchu ścisłości moskiewskiéj, bo w takim razie rachunek czyniłby pewnie 100,000 złt. i pół centa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do instytutu górniczego w Petersburgu zgłosiło się 300 kandydatów — miejsc tymczasem wolnych było tylko 40. Prawo do wstąpienia do instytutu mieli dotychczas przed innymi ci, którzy najlepiéj złożyli egzamin. Otóż rezultatem egzaminu było, że w liczbie tych, którzy najlepiéj zdali, większa część była katolików — z wyjątkiem kilku samych Polaków. Reszta rozdzieliła się pomiędzy żydów i Moskali. To nie uchodzi. Odszukano więc dawniejsze przepisy, według których liczba katolików ma być ograniczona i w skutek tego na 40 przyjętych kandydatów, przyjęto tylko 4 prct. katolików tj. 4, z tych 3 Polaków i 1 Francuza. — Młodzież nasza garnie się do nauki, ale jest ona solą Moskalom.

— Na zasadzie przepisu ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja, profesorowie Polacy uniwersytetu warszawskiego, którzy przeszli do onego z dawniejszéj szkoły głównéj, zostają po ukończeniu 25letniéj służby, poddawani co 5 lat balotowaniu, czy mają zostać nadal na swych katedrach, lub nie. Rosyanie takiéj procedurze nie podlegają. Obecnie większością dwóch głosów usunięto tym sposobem z uniwersytetu dwóch profesorów: profesora dr. Tyrchowskiego z katedry akuszeryi i prof. dr. Kryszkę z katedry farmakologii.

NIEMCY.

* Berlin, 29 października. Prof. Zehender, gorący obrońca magistratu rostockiego, doczekał się należytéj odprawy ze strony ks. Brinkwirtha, pasterza katolików rostockich. Ks. Brinkwirth charakteryzuje w dosadnich słowach taktykę mężów à la Zehender, którzy przekręceniem najoczywistszych faktów umieją zręcznie odpowiedzialność za grzech własny lub stronnictwa swego, zwalić na ramiona zaczepionych katolików. — „Germania" powtórzyła za „Kreuz Ztg." oświadczenie ks. Brinkwirtha i przy téj sposobności ogłosiła reskrypt ministerstwa meklemburgskiego z dnia 21 sierpnia 1883, wystósowany do tegoż ks. Brinkwirtha. Dokument ten w jasny i wyraźny sposób potwierdza to, czemu dzienniki akatolickie koniecznie zaprzeczyć usiłowały, że w Meklemburgii katolicy de facto nie mają żadnych praw religijnych, że żydzi nawet z większą swobodą mogą przestrzegać praktyki swego wyznania, że więc katolicy pod względem religijnym pozbawieni są wszystkich praw i przywilejów, które zresztą wszystkim obywatelom przysługują.

Ciekawy ten dokument ministeryalny brzmi:

„Na wniosek Pana z dnia 23 listopada r. z. odpowiadamy Mu, zasięgnąwszy informacyi bliższych u magistratu rostockiego, z polecenia monarchy, że pozwolenia do budowania kościoła katolickiego w Rostoku udzielić nie możemy, ponieważ katolikom nie przysługuje tam prawo swobodnego wykonywania praktyk religijnych i katolicy tamtejsi nie tworzą téż gminy, obdarzonéj prawami jurystycznemi, a mianowicie prawem nabywania własności; magistrat zaś rostocki postąpił sobie poprawnie i stósownie do rozporządzeń prawnych itd.

Zwierzyn, 21 sierpnia 1883.

Książęce ministerstwo meklemburgskie;
wydział dla spraw duchownych.
podp. Buchke".

— W Oldenburgu z dniem każdym wyraźniéj występuje rozdraźnienie ludności przeciw Prusom. Od pewnego czasu przebywa tam major pruski Steinmann, któremu zarzucają, że o Oldenburczykach zwykł w ubliżający sposób się wyrażać, a podwładnych mu żołnierzy w szeregu obdarzał wcale niepochlebnym tytułem „Oldenburger Ochsen." Pan major oczywiście i jego adherenci zaprzeczają zarzutom i odwołują się na śledztwo, które w téj sprawie już wytoczono. Tymczasem zjawiło się na targu księgarskim „Ein oldenburgisches Ochsenlied," które w tysiącznych egzemplarzach rozkupywano. Kapitanowie także niezadowoleni ze swego przełożonego, jeden po drugim wyzwali go na pojedynek. Dnia 26 bm. porozlepiano po ulicach plakaty, w których wezwano mieszkańców, żeby wieczorem o godzinie 8 zebrali się przed mieszkaniem majora St. i następnie je zburzyli. Policya usunęła wprawdzie czémprędzéj plakaty — lecz mimo to zebrały się na oznaczoną godzinę i miejsce nieprzejrzane tłumy wzburzonego ludu. Siły policyi i żandarmeryi nie wystarczyły, by tłumy rozpędzić; przywołano tedy do pomocy oddział wojska. Do późnéj nocy trwał hałas tumultantów, którzy zwolna tylko i pod naciskiem zbrojnéj siły się rozchodzili. „Berl. Tageblatt" dodaje do powyższych wiadomości, że ponieważ pułkowi piechoty, w którym Steinmann zajmuje stanowisko majora, nie ufano już dla tego, że Steinmann w całym pułku dla szorstkiego postępowania swego był znienawidzony, trzeba było dla bezpieczeństwa sprowadzić oddział konnicy. Zresztą dziwią się powszechnie, i to słusznie, że władza wojskowa Steinmanna dotychczas nie odwołała, — a była to powinna już dawno uczynić.

Z drobnego tego może na pozór faktu pokazuje się, że zachwalana „deutsche Einigkeit" na arcysłabych spoczywa podstawach.

— Sejm zbierze się prawdopodobnie 20 listopada a parlament już 15 stycznia 1884 r. Spodziewać się należy, że tym razem także obie Izby równocześnie obradować będą.

— W kolońskiéj dyecezyi wynosi liczba osieroconych parafii 290, a zatém więcéj niż trzecią część ogólnéj liczby 813. Dusz osieroconych naliczono dotychczas 686,473.

— W okręgu Ahaus-Steinfurth wybrano na miejsce p. Gruetering, który mandat swój złożył, posłem do sejmu, radzcę sądowego pana Brandenburg (centrum) 253 głosami. Kandydat wolno-konserwatywny, były minister Falk odebrał 15 głosów.

— Na mocy ustawy socyalistycznéj, zakazała policya berlińska rozszerzania broszurki „Der Rebell. Organ der Anarchisten deutscher Sprache. Nro 2."

— Księgarnia nakładowa E. Freyhoffa w Oranienbergu częstuje publiczność wszystkich wyznań pisemkiem, wydanem z powodu uroczystości Lutra. Na czele swego arcydzieła przedstawia nam p. Freyhoff biust Lutra, istną karykaturę, a za nim artykuł, naszpikowany najbezwstydniejszemi obelgami na Kościół katolicki i jego instytucye. Lutra obdarzono tam epitetami jak: „erwaeltes Ruestzeug", „Morgenstern", „echt deutscher Mann", którego zdobi „głęboka pokora". — Savanarola był zdaniem autora poprzednikiem Lutra, jako reformator, który przysposobił ludzkość na przyjście „des Gottesmannes".

— Do wizyty p. Gosslera u Biskupa osnabryckiego, ks. dr. Hoettinga, przywięzują pisma berlińskie niemałe znaczenie polityczne. Dr. Hoetting uchodzi u nich za Biskupa nader umiarkowanego, którego rząd pragnie pozyskać, żeby pośredniczył w układach ze Stolicą św.

— „Westph. Merkur", organ katolików westfalskich, czyni za nietaktowne postępowanie księcia Kardynała Hohenlohe, odpowiedzialnymi braci jego. — „Westph. Merkur" przypomina, że jeden z nich, książę raciborski, był twórcą t. zw. katolików rządowych; drugi, teraźniejszy ambasador niemiecki przy gabinecie paryskim wywołał swego czasu jako prezes ministerstwa bawarskiego opozycyą dyplomatyczną przeciw ogłoszeniu dogmatu o nieomylności. Rodzice zaś jego objawili usposobienie swe religijne, nadając dzisiejszemu Kardynałowi imiona „Gustawa Adolfa". Książę Kardynał przyjął, za radą braci swych, jako doradzcę na czas soboru powszechnego, znanego profesora Friedrich, który później wyzyskał swoje stanowisko w niegodny sposób, wysełając wrogie Kościołowi referaty do liberalnéj augsburgskiéj „Allgemeine Ztg." — Księcia Kardynała charakteryzuje „Westph. Merkur" jako człowieka słabego charakteru, który aż nadto łatwo ulega najrozmaitszym wpływom, przypuścić więc można, że taktykę swoją także wobec Stolicy św. i właściwe zachowanie się jego w Monachium na karb podobnych wpływów położyć należy.

— Frankfurt. Prokuratorya królewska postawiła wniosek o rewizyą przeciwko wyrokowi sądu ziemiańskiego, uniewinniającemu w procesie Frohme-Geiser o nadużycie biletów na bezpłatny przejazd koleją żelazną. Apelowało także 7 osób skazanych w procesie dotyczącym zamierzonego uwolnienia w sprawach wojskowych.

ROSYA.

* „Rygski Wiestnik", który dawniéj Łotyszom i Estończykom obiecywał złote góry w walce przeciwko niemczyznie i luteranizmowi, zwinął nagle chorągiewkę i pisze, że Młodołotysze i Młodoestończycy fałszywie sobie przedstawiają przyszłe ukształtowanie się rzeczy w prowincyach nadbałtyckich. Dotychczasowym swym sprzymierzeńcom dowodzi obecnie to pismo, że kraj musi się stać rosyjskim, a ci, co się spodziewają, iż wykład rosyjski w szkole zastąpiony będzie późniéj wykładem łotyskim lub estońskim, oddają się dziecinnym marzeniom. Rosya bowiem nigdy nie odda administracyi kraju w ręce krajowéj ludności, bo państwo nie może wyłącznie Łotyszom i Estończykom świadczyć dobrodziejstw; musi ono przedewszystkiém mieć na oku swoje własne interesa. Kto inaczéj myśli, ten staje się śmiesznym. Czas już wielki porzucić te nadzieje i fantastyczne plany.

TELEGRAMY.

Kair, 29, października. 150 żołnierzy egipskich napadniętych zostało i zabitych przez powstańcze plemiona górskie w wąwozie między Snakiem a Kassalą.

Christyania, 29 października. Na dzisiajszém posiedzeniu sądu państwowego ukończył publiczny instygator uzasadnienie trzeciego punktu oskarzenia. Obwinia on ministrów, że przedłożyli do sankcyi królewskiéj tylko pewne części uchwał storthingu, dotyczące organizacyi administracyi kolei żelaznych, że nie uwzględnili więc tego, co storthing żądał ze względu na wybranych przez siebie członków.

Ostatnie telegramy.

Frankfurt, 30 października. Jako przyczynę wczorajszéj eksplozyi w gmachu policyi przyjmują jako pewnik, że nieznana zbrodnicza ręka podłożyła pod główne schody w budynku dynamit lub nitroglicerynę. Z personału nikt nie został ranny, chociaż liczni urzędnicy byli w budynku. Przywołana natychmiast straż ogniowa odjechała niebawem z powrotem, gdyż pożaru nie było.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 30 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sołtysowi Augustinowi w Szerokimpasie, w powiecie niborskim, powszechną oznakę honorową.

* **35 miesięcy.** W ostatnim czasie spadły na odpowiedzialnych redaktorów tutejszych pism polskich znaczne kary więzienne. Pan Piotr Laskowski, odpowiedzialny redaktor „Dzien. Poznańskiego," skazany został za obrazę dyrektora gimnazyum ostrowskiego, p. dr. Beckhausa, na pół roku więzienia; redaktor „Wielkopolanina" za obrazę w dwóch przypadkach na 5 kwartałów (6 i 9 miesięcy), p. Nikazy Gruszczyński za obrazę pp. Dolegi i Bindseila na 5 miesięcy, a za obrazę p. Kubetschacka na pół roku; ks. penitencyarz Jaskulski, redaktor „Przeglądu Kościelnego" za tęż obrazę na 3 miesiące. Razem (6 + 15 + 5 + 6 + 3) czyni 35 miesięcy więzienia, a oprócz tego „Dziennikowi Pozn." wytoczono jeszcze podobno 2 procesy.

P. Kubetschack stawiając w ostatnim przypadku wniosek karny o obrazę, żądał także ukarania p. Jarosława Leitgebra, jako nakładzcy pisma naszego, atoli prokuratorya żądanie to odrzuciła.

* **Teatr.** Dziś (po raz drugi) komedya Bałuckiego: Gęsi i Gąski. — W czwartek komedya Bałuckiego: Dom otwarty. — W sobotę (po raz pierwszy) komedya Barriere'a: Dziedzictwo p. Plumet. — W niedzielę (po raz pierwszy) komedya p. Labiche: Polowanie na zięciów.

* **Znów jeden z księży naszych,** neopresbyter Teofil Jany, zmuszony jest od 1 października r. b. odsługiwać wojskowość. Gniezno ma na nowo to szczęście budowania się widokiem księdza, przybranego w mundur i pikelhaubę.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 479 marek 90 fen. Dziś nadesłali z Lubinia 5,90 m., z Starego Gostynia 3 m., z Świerczyny 1,50 m. Razem 490 marek 30 fen.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 561 marek 87 fen. Dziś nadesłali z Gostynia 3 m., z Brodnicy 10 m., z Lubinia 18 m., z Siemowa 1,88 m., z Śremu 9 m., z Star. Gostynia 3,53 m., z Strzelcza 8,12 m., z Świerczyny 1,50 m. Razem 616 marek 90 fen.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 2 listopada o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35.

Dr. B. Wicherkiewicz.

* **Ciągnienie** II klasy 169 loteryi pruskiéj rozpocznie się 6 listopada rb. o godzinie 8 zrana. Losy do téj klasy odnowić należy do 2 listopada godziny 6 wieczorem.

* **Z powodu** reparacyi bruku zamknięto obecnie na kilka dni bramę Młyńską dla wozów i jeźdzców.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Druga figura** na sądzie ziemiańskim, przedstawiająca „Sprawiedliwość", która podczas pożaru w dniu 10 listopada 1881 roku także ucierpiała, została obecnie przez p. Antoniego Krzyżanowskiego zupełnie odnowioną.

* **Z izby karnéj.** (Niewinnie więziony.) Zeszłego piątku rozpatrywała tutejsza izba karna sprawę kryminalną wobec przepełnionego audytoryum. Służący Jan Szymanowicz z Dominowa, wyprowadzony przez woźnego z więzienia śledczego, zasiadł na ławie oskarżonych. Pięć miesięcy ten biedak przesiedział w śledztwie, to téż na twarzy jego widocznem było cierpienie, spotęgowane tém sumiennem przekonaniem, że cierpi niewinnie! Hrabiemu Ponińskiemu w Dominowie, w powiecie średzkim, zakradł się ktoś po trzykroć w nocy do biórka i skradł mu pieniądze i pierścionki. Podejrzenie padło na służbę, a mianowicie na Szymanowicza, którego téż prokurator kazał uwięzić, oskarżając go o ciężką kradzież. Obrońca podsądnego wniósł o zawezwanie na termin piątkowy kilku świadków odwodowych, a między nimi był także dawny służący hrabiego Ponińskiego, Kolędowicz. Ostatni siedzi obecnie w śledztwie w okręgowym sądzie jarocińskim; ztamtąd go więc przywieziono do Poznania pod eskortą. Jest on posądzony o kradzież, któréj się miał dopuścić jako służący u hr. Czarneckiego w Rusku pod Borkiem. Zręczny a przebiegły zresztą ptaszek z niego — w drodze z Jarocina do Poznania na termin piątkowy — wyskoczył z wagonu wśród jazdy, ale go schwytano, bo na znak, dany sygnałem, zatrzymano pociąg, a Kolędowicz, okuty w kajdany, nie zdążył uciec przed pogonią. Ten to Kolędowicz, słuchany jako świadek odwodowy w sprawie przeciw Szymanowiczowi, ku ogólnemu zdziwieniu przyznał się, że nie kto inny tylko on sam okradł p. hr. Ponińskiego. Przytém opisał Kolędowicz cały przebieg tych trzech kradzieży w Dominowie z takiemi szczegółami, że przekonał sędziów i prokuratoryą, iż prawdę mówi. Badał już sędzia jarociński Kolędowicza o tę kradzież w Dominowie, ale złodziéj wyparł się; zwracał mu także sędzia jarociński uwagę na to, że Szymanowicz aresztowany jako podejrzany o okradzenie p. hr. Ponińskiego, ale i wtedy Kolędowicz się nie przyznał do winy. W terminie piątkowym uniewiniał się tém, że dla tego się nie przyznał w Jarocinie do tych kradzieży, ponieważ nie przypuszczał, aby kogo innego miano więzić niewinnie. — Po tém zeznaniu Kolędowicza spisano protokuł, a król. prokuratorya już nie żądała przesłuchania reszty świadków, wnosząc o uwolnienie Szymanowicza. Obrońca poparł ten wniosek, do czego także sąd się przychylił. Szymanowicza serdecznie witali na ganku jego przyjaciele i znajomi, ale pięć miesięcy więzienia kto mu wynagrodzi? Koszta tego procesu nałożono fiskusowi, ale strat i kosztów i zmartwienia nikt nie opłaci niewinnie więzionemu! Szczęściem, że w złodzieju wzbudziło się sumienie, inaczéj bowiem, kto wie, jakby był wypadł cały ten proces!

* **Polscy** ojcowie rodzin ze wsi Buków i Krosien w pow. wągrowieckim udali się jak p szą do „Oręd.," z zażaleniem do rejencyi bydgoskiéj na nauczyciela szkoły ewangielickiéj w Bukowiu, Bussego, Niemca, który nietylko nie może się z dziećmi polskiemi w szkole porozumieć, co się do oświaty dzieci nie przyczynia, ale nadto obraża uczucia ich narodowe, wyśmiewając nawet prowadzoną po za szkołą polską rozmowę. Dzieci z Krosien uczęszczały dawniéj do szkoły katolickiéj w Tarnowie. Lecz gdy gmina ewangielicka w Bukowiu szkoły osobnéj utrzymać nie mogła, a rejencya zbyt wiele dokładać była zmuszona, namówiono gospodarzy z Krosien, iżby się przyłączyli do szkoły w Bukowiu. Stało się to, atoli gospodarze zastrzegli sobie, że dzieciom katolickim udzielać będzie nauki religii nauczyciel katolicki, i że nauczyciel w Bukowiu będzie umiał po polsku. Co do pierwszego warunku, to ten został uwzględniony; do dziś udziela nauki religii 2 razy w tygodniu p. Szumski. Z drugim inaczéj się stało. Obrażeni w swych uczuciach narodowych ojcowie proszą więc, aby rejencya p. Bussego gdzieindziéj przeniosła a im przysłała innego nauczyciela, któryby po polsku mógł się z dziećmi rozmówić.

* **Na drugim terminie,** odbytym w sobotę dnia 27 b. m. w szkole w Jerzycach, w sprawie obsadzenia tamże dalszych wakujących posad nauczycielskich, posunął dozór szkoły p. Lenza (Niemca-katolika), zajmującego tamże dziesiątą posadę na ósme miejsce. Na dziewiąte obrano p. Cichorzewskiego z Pleszewa. Przy wyborze zaś nauczyciela na dziesiątą posadę, podzieliły się głosy. Dozór szkoły oświadczył się za p. Krausem (Niemcem-katolikiem) z Mikstata, a inspektor pan Lux był za wyborem na to miejsce nauczyciela ewangielickiego wyznania i głosował za panem Hoffmannem z Wysokotowa. Spisane uchwały odesłano rejencyi do rozstrzygnięcia, — względnie do zatwierdzenia.

* **Ślub.** W niedzielę pobłogosławiony został związek małżeński w kościele parafialnym w Kicinie pomiędzy p. Kaźmirzem Różańskim z Gwiazdowa a panną Barbarą Poplińską z Wierzenicy.

* **Lokalną inspekcyą** nad katolickiemi szkołami w Lubaszu, Goraju, Gulczu, Stajkowie, Kamionnie, Kruczu, Nowinie i Ciszkowie powierzono rektorowi szkoły preparandów Uferowi w Czarnkowie.

* **Z powiatu czarnkowskiego** wyemigrowało w III kwartale rb. 85 osób i to głównie do Ameryki.

* **W Paradyżu** odbył się w dniach od 22 do 27 b. m. drugi egzamin nauczycielski. Z 30 kandydatów, którzy do egzaminu tego przystąpili, otrzymało 27 świadectwo uprawniające do definitywnego objęcia posady. Egzaminowi przewodniczył prowincyonalny radzca szkólny Lucke, rejencyą reprezentował radzca rejencyjny i szkólny pan Skladny.

* **Stolarz** i właściciel domu B. w Krotoszynie, cierpiący od dłuższego czasu na umyśle, usiłował w niedzielę pozbawić się w ten sposób życia, że rozpłatał sobie brzuch nożem. Przywołani lekarze zaszyli szybko ranę, lecz wątpią, czy nieszczęśliwego zdołają przy życiu utrzymać.

* **Siostra Bernarda Morawska,** obecnie przełożona SS. Urszulanek w Czerniowcach, udając się na krótki czas do rodziny, miała w przejeździe przez Lwów przykry wypadek; dorożka bowiem, która ją wiozła, tak nieszczęśliwie uderzyła o jakiś kamień, że jadąca wypadła z powozu i skaleczyła głowę. Natychmiastowe obandażowanie rany zapobiegło niebezpieczeństwu, jednak przez parę dni Siostra Przełożona była bardzo cierpiącą.

* **Wszechnica w Gdańsku.** W Prusach Zachodnich obiega pogłoska, że do ministra oświaty wysłano podanie z prośbą o utworzenie wszechnicy w Gdańsku. Wątpić jednakże należy, iżby petenci przekonani byli o skuteczności i rychłém urzeczywistnieniu swój petycyi, gdyż z całych Prus Zachodnich zaledwie 100 akademików znajduje się w Królewcu, Berlinie i kilku dalszych uniwersytetach. Natomiast daleko większe widoki powodzenia miałaby wszechnica w Poznaniu, gdyby jéj z góry nie przeznaczono zadania germanizacyjnego. Gimnazya wielkopolskie dostarczają znacznego kontyngensu różnym wszechnicom niemieckim a liczba ta powiększyłaby się jeszcze znaczniéj, gdyby mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego mogli z mniejszym kosztem dać synom swym we własnéj dzielnicy wykształcenie uniwersyteckie.

* **Zacięty pastor.** W Glasgowie, w Szkocyi, położono w tych dniach kamień węgielny pod fundamenta nowego ratusza i przy téj sposobności miasto dało ucztę, na którą zaproszono także powszechnie cenionego katolickiego Arcybiskupa msgr. Eyre, prosząc go zarazem, aby wzniósł toast na cześć urzędników hrabstwa. Zaledwo czcigodny prałat począł mówić, kiedy obecny pastor anglikański zaczął się szamotać i protestować, odgrażając się zawezwaniem pomocy sądów. Wszyscy zdumieli prócz mówcy, który z „anielską pogardą" przeciwnika dokończył swéj mowy. Następny mówca wnosząc toast na cześć duchowieństwa, wytknął pastorowi delikatnie skandaliczność jego postępowania, co znów tak rozdraźniło pastora Thomsona, iż zażądał toastu na cześć wyłącznie „duchowieństwa państwowego" — a nie tak ogólnego toastu. Mówca Wilson odrzekł mu na to: „Nie — czasy się zmieniły; dawniéj mówiono: duchowieństwo kościoła państwowego, dziś mówimy: duchowieństwo wogóle." Gdy p. Thomson nie mógł się uspokoić, sprowadzono policyanta, który go wyprowadził ze sali. Gburowatość pastora wywołała ogólne oburzenie tak wśród zebranych biesiadników, jako i w całéj publiczności.

* **Według kalendarza** terminowego dla prawników liczba asesorów sądowych w Prusach wynosi obecnie 747 — w roku zeszłym 656 — a liczba referendaryuszów 3930 — w roku zeszłym 3896.

* **Biuro Reutera** denosi z Dowru, że wielka szalupa, która należała do wojennego pancernika niemieckiego „Grosser Kurfürst," została z wody wydobytą i znajduje się w Dowrze.

* **Cholera.** Z Aleksandryi donoszą, że międzynarodowa komisya sanitarna postanowiła znieść dnia 7 listopada kwarantannę dla okrętów przybywających z Bombaju. Pełnomocnicy Francyi, Austryi, Rosyi, Niemiec i Turcyi wstrzymali się od głosowania; reszta głosowała za zniesieniem. — Podług wiadomości nadeszłych z Mekki, wybuchła tamże cholera i nakazano odpowiednie środki zaprowadzić, aby dalszemu jéj szerzeniu się zapobiedz. Członkowie niemieckiéj komisyi sanitarnéj udają się do Eltor i Elivedi.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 31 października, św. Wolfganga. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55. Zachód o godzinie 4 minut 32.

Długość dnia 9 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1432 Nadanie praw teutońskich Ormianom w Polsce. — 1564 Husytom zostawiono wolność ich wyznania.

Od Śmigla, 28 października. (Ś. p. ks. Lambert Płuszczewski.) Wczoraj byliśmy uczestnikami smutnego, a podniosłego obrzędu — pogrzebu ś. p. ks. Lamberta Płuszczewskiego w Przemencie; smutnego, bo ciężko patrzeć na nowe luki w przerzedzonych śmiercią szeregach sług ołtarza; podniosłego, bo stał się wspaniałą manifestacyą ducha katolickiego, przedewszystkiem parafii Przemenckiéj. Już w eksportacyi śp. ks. Lamberta liczny udział wzięli parafianie Przemenccy, a w dzień pogrzebu zapełniła się wspaniała poklasztorna Świątynia tak uczestnikami pogrzebu, że pewno nie brakowało reprezentantów ani jednéj chatki, ani jednéj familii z parafii. Duchownych naliczyłem 24, mimo dnia niewygodnego, soboty. Od samego rana odprawiały się msze św. bez przerwy, aż do godziny 10, o któréj zabrzmiał poważny, żałobny śpiew, rozlegając się po nawach pocysterskich kościoła. Sumę żałobną odśpiewał ks. prob. Leszczyński z Osieczny, a po niéj wszedł na ambonę czcigodny ks. Stanisław Gieburowski z Górki Duchownéj, by oddać cześć pośmiertną niebożczykowi. W pięknem przemówieniu swém serdeczny oddźwięk znalazł w sercu słuchaczy. Z życia szlachetnego śp. ks. Lamberta, wygnańca dla sprawy ziemskiéj najświętszéj, bo w pierwszym roku kapłaństwa wskazanego na tułactwo, zmuszonego rzucić Litwę, kolebkę swą ukochaną, za to, że poszedł nieść posługę duchowną braci, że poszedł z krzyżem w ręku stanąć w szeregu braci, którzy z mieczem w dłoni rzucili się w obronie wolności ojczyzny przeciw azyatyckiemu barbarzyństwu najezdzcy, — podniósł szanowny mówca gorliwość w pracy apostolską iście, ze serdeczną połączoną, gołębią prawdziwie słodyczą, łagodnością. Pracowitości niezmordowanéj świadkami byliśmy zawsze; mimo wieku podeszłego, mimo dolegającego cierpienia piersiowego, pracowitości téj dowodem najlepszym, że dzień przed śmiercią swą mimo napadu cierpienia piersiowego, sumę odprawił i kazanie jeszcze powiedział w zastępstwie ks. prob. Poszwińskiego, który się był udał, nie wiedząc o zasłabnięciu niebożczyka, na odpust w sąsiedztwo. Serdecznéj łagodności ś. p. ks. Lamberta owocem było przywiązanie, jakie zaskarbiał sobie u każdego,

kto go bliżéj poznał, dowodem tego tysiące uczestników w pogrzebie, liczny zjazd duchowieństwa, przybycie reprezentantów dawniejszéj parafii niebożczyka, dwóch członków dozoru kościelnego, z czasów jego tam pasterzowania, z Bnina. Po kondukcie unieśli kapłani szczątki kochanego swego współbrata na barki, i posunął się żałobny pochód do sklepów klasztornych, aby między trumny zakonników dawno pomarłych umieścić na wieczny odpoczynek śp. ks. Lamberta, stósownie do wypowiadanego nieraz jego życzenia. Cześć wszystkim tym, którzy hołd oddali pośmiertny niebożczykowi, cześć temu, w którego gościnnym domu niebożczyk, jak sam nieraz powiadał, swobodnie, bez troski żywota dokonał, cześć parafii, która oceniła pracę i serce ks. Seniora, których przez lat cztery owoce zbierała.

Z pod Kcyni. (S. p. ksiądz Wdowicki). W sobotę dnia 27 b. m. pochowaliśmy w Panigrodzu zwłoki proboszcza, ks. Jana Wdowickiego, seniora dekanatu Łekmńskiego. Przed czterema miesiącami, bo 25 czerwca, obchodził on bardzo uroczyście 60-letni jubileusz kapłaństwa wśród radości parafian i mnogiego ludu z ościennych parafii, który licznie się naonczas zgromadził, ażeby dać dowody, jak tego staruszka kochał. Bo téż na kilka mil w obwodzie znano go jako niezmordowanego w posłudze duchownéj: całemi dniami siadywał w konfesyonale na odpustach, a miło mu było wszędzie śpiewać sumę, dopóki mógł. Od czterech bowiem lat tak na oczy zaniemógł, że niepodobna mu było odprawiać mszy św. Spowiedzi przecież nie przestał słuchać. Dziwnie był uprzejmego usposobienia, wylanego dla wszystkich serca, wyrozumiały, nikomu się téż nie naraził, wszyscy go kochali i szanowali. Parafianie stracili w nim najlepszego ojca. Trzydzieści lat przeżył na probostwie w Panigrodzu, dość donośnem, umarł przecież ubogi, choć dla siebie był skromny, — zaledwie tyle zostawił, żeby pokryć niewielkie pogrzebowe wydatki. Zaniemógł 20 b. m. na zapalenie płuc, a już 24 opatrzony Sakramentami św., życia dokonał. Dolegliwą starość podpierali i osładzali mu wierni jego przyjaciele i krewni, państwo Mazurkiewiczowie, tudzież wikaryusz, ksiądz Winiewski, który od lat 10 stał przy boku jego. Na pogrzeb, choć to był dzień roboczy, mnóstwo ludu i z obcych przybyło parafii i serdecznie nad grobem jego płakało. Ksiądz proboszcz Szymański z Dziewierzewa i ksiądz proboszcz Nowak ze Zonia, poważnie przemówili i godny hołd cnotom nieboszczyka oddali. Dekanat Łekneński ma już trzy osierocone parafie. Panigrodz, Srebrnogórę i Kozielsko, obie ostatnie bez wikaryuszy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 października.

BAZAR. Panie Modlibowska z córką z Kromolic i hr. Kęszycka z Błociszewa, Zbijewski z Królestwa Polskiego, dr. Szułdrzyński z Siernik, Zabłocki z żoną z Dąbrówki, Biegański z familią z Potulic, hr. Mycielski z Ponieca, Stablewski z Wilkowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Węsierski z Pianówki, Buchmann z Wrocławia, Ćwikliński z Czerniejewa, panie Plucińska z Września, Sollmannowa i Leferré z Sobótki, Burchardt z Gortatowa, Szlagowski z Runowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 29 października. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2670 sztuk bydła rogatego, 10,446 trzody chlewnéj, 1193 cieląt, 4966 skopów. — Bydło rogate. Przy nieznacznym eksporcie a zbyt wielkiego na potrzeby lokalne spędu, był handel, nawet w lepszych gatunkach, słaby a ceny spadły o 1—2 m. Płacono za I gatunek 56—60 mrk., za II 47—50 mrk., za III 42—46 mrk., za IV 36—41 m. za 100 funt. wagi bitéj. — Trzoda chlewna. Prawie to samo i z tychże samych powodów powiedzieć można o trzodzie chlewnéj. Od zeszłego poniedziałku spadły ceny o 1, 2 a nawet 3 mrk. Płacono za najlepsze meklemburgskie 53 mrk., za pomorskie 49—51 mrk., za lżejsze (Sengery) 46—48, za rosyjskie 42—45 m., za serbskie 46—56 m. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 48—49 mrk. przy 40—45 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Przy spokojnym targu sprzedano wszystko po cenach starych. Płacono za gatunek I 55—60 fen., za II 48—53 fen. za funt wagi bitéj — Skopy. Handel wlókł się powoli; żądano nie wiele, a ceny spadły nawet w towarze dobrym. Płacono za gatunek I 48—50 fen., za gatunek II 30—42 fen. za funt wagi mięsnéj.

Poznań dnia 30 października 1883.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 145,50, październik 145,50, październik-listopad 145,50, listopad-grudzień 144,50, kwiecień-maj 1884 147,50 mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedziana 50,40 marek, październik 50,30—50,60—50,40, listopad 49,20, grudzień 48,60, styczeń 48,50, marzec —,—, kwiecień-maj 49,50, w miejscu bez beczki 50,20 mrk.

Bydgoszcz, 29 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabiéj, piękna ciemna i szklista 178—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., poślednia 130 do 155 mrk.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 142—144 mrk., średnie suche 138—140 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50 m.

Wrocław 29 października 1883.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— październik 156,— żądano, październik-listopad 157,— żądano, listopad-grudzień 150,50 żądano, grudzień-styczeń 150,50 ż., 1884 kwiecień-maj 153,50—154 pł.

Pszenica, Wypow. — cent., na październik 190 żąd. Owies. Wypowiedziano — centn., na październik 130 żąd., — płc., październik-listopad 130,— żąd., listopad-grudzień —,— pł., kwiecień-maj 132,— płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., październik 312 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 5000 kil., w miejscu 68,50 żąd., październik 66,50 żąd., —,— pł., październik-listopad 65,— żąd., listopad-grudzień 63,25 żąd. — płac., kwiecień-maj 66,— żąd.

Okowita słabiéj. wypowiedziano —,— litrów. w miejscu —, październik 51—51,50—51,40 płc., październik-listopad 50,20—10 płacono, listopad-grudzień 49,50 płc. 1884 grudzień-styczeń 49,50 płac., styczeń-luty —,— płac., luty-marzec —,— płacono, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 50,50 płac., maj-czerwiec 51,— żąd.

Cena wypowiedziana na 30 października: żyto 156,— mrk., pszenica 190,— mrk., owies 130 mrk., rzep 312 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 51,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 29 października 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 20	18 20	17 90	17 50	16 50	15 60
„ żółta	18 50	17 50	16 90	15 70	15 20	14 50
Żyto	16 40	16 20	15 50	15 20	15 —	14 80
Jęczmień	16 —	14 80	14 —	13 50	13 —	12 80
Owies	14 —	13 80	13 60	13 40	13 30	13 20
Groch	18 30	17 50	17 —	16 —	15 50	15 —

Postanowienia komisyi handlowéj. 100 kilogr.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	30	30	28	30	26	30
Rzepik zimowy	30	30	28	30	26	30
Rzepik latowy	29	—	27	50	26	—
Lnica	21	—	20	—	19	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	21	—	20	—	19	—

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 29 października 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	198.10
Austryackie banknoty	za 100 florenów	169.95
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.75
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.365
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.17
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	120.—
Bank Rzeszy (Reichsbank)	150.—
Austryacki bank kredytowy	479.—
Deutsche Bank	143.40
Disconto Comandit	185.50

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.10
„ z prawem pierwsz.	99.75
Oleśnicko-gnieźnieńska	21.60
„ „ „	73.—
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.50
„ Lit. B. gwar.	198.75
Wschodnio-pruska południowa	126.30
Galicyjska Karola Ludwika	120.80
Kronprinz Rudolf	72.40
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	531.50
„ „ południowa (lombardy)	246.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.40
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.70
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.365
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.70
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	169.60
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.50
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	197.40

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/1 i 1/10	102.80
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	102.70
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.50
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.60
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.40
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie stare	3½	1/1 i 1/7	94.40
„ „	4	1/1 i 1/7	101.20
„ Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	94.40
„ „	4	1/1 i 1/7	100 60
„ „	4½	1/1 i 1/7	101.90
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	91.75
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102 60
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.90
„ II ser.	4½	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.80
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.—
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4½		101.25
„ „	5		100.75

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.25
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.10
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.—
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.25
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.10
„ papierowa	4⅕	1/5 i 1/11	66.50
„ „	5	1/3 i 1/9	79.10
„ srebrna renta	4⅕	1/1 i 1/7	66.90
„ „ „	4⅕	1/4 i 1/10	67.20
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	314.—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.25
„ „ z 1864 r.		za sztukę	314.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.70
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.10
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	107.80
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	107.80
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.90
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.—
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	85.10
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	85.50
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	—.—
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.20
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.10
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.10
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	70.75
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	132.60
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	127.60
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	55.—
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	55.30
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	55.—
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	10.10
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	38.50

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 30 października 1883.

Pszenica spok.

paźdz.-listopad	174,75
kwiecień-mai	186,50
Żyto staléj	
październik-listop.	146,50
listopad-grudzień	146,50
kwiecień-mai	152,75
Oléj rzep. stale	
październik	66,—
kwiecień-mai	63,80
Okowita słabo	
w miejscu	51,20
październik	51,—
paźdz.-listopad	50,20
list.-grudzień	49,20
kwiecień-mai	50,50
Owies	
paźdz.-listopad	125,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wyp.-okow. kw.	120.000

Szczecin, dnia 30 października 1883 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
paźdz.-list.	179,50
listop.-grudzień	179,50
kwiecień-mai	189,—
Żyto spok.	
paźdz. listop.	142,50
list.-grudzień	142,50
kwiecień-mai	149,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 30 października

Kapitały.

Galic. akc. k.	121,10
Pr. consol. 4%	101,70
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent.	100,90
Austr. banknoty	169,60
Austr. renta złota	84,10
Austr. losy 1860	117,—
Włochy	90,25
Rumuny	102,80
Ros. banknoty	197,75
Ros.-ang. pożyczk.	85,—
Pol. 5% list. zast.	61,25
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	481,—
Koléj państwowa	534,—
Lombardy	243,50
Usposob. d. stale	
Oléj rzep. niezm.	
paźdz.	64,—
w miejscu	
kwiecień-mai	63,50
Okowita słabo	
w miejscu	51,—
paźdz.	51,40
paźdz.-list.	50,30
kwiecień-mai	50,20
Petroleum	
w miejscu	8,20

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za 1 markę ozdobiony licznemi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Jarosław Leitgeber, Poznań.

PIAST. Kalendarz Polski Ludowy na r. 1884, poświęcony pamięci wielkiego naszego króla Jana III Sobieskiego. Ułożył J. Chociszewski. 240 str. i 12 obrazków. Cena 50 fen z przesyłką franko 60 fen. Do każdego kalendarza dodaje się bezpłatnie piękny obrazek Sobieskiego, który pojedyńczo sprzedaje się po 10 fen. Za 6 marek 13 egz. Piasta franko, a prócz tego w dodatku Skarbczyk Poezyi Polskiéj 256 str. albo inną odpowiednią książkę z mego wydawnictwa w téj cenie. Zamawiać pod adr. (2151)

J. CHOCISZEWSKI, Poznań.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera, o któréj w numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny p sze jak następuje: „Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.“ (2171)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześlij mi Pan 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjmnością że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana, sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1.50 mrk. tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu.

Prawdziwe chińskie

Po-Ho

usuwający za jednorazowem potarciem: migreny, newralgie, bóle głowy, twarzy i zębów, poleca (2153)

S. Sobeski w Bazarze.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Mój najnowszy wynalazek

NA RUPTURE

(Hodenbrüche) przyrząd bez sprężyny, który leczy w dość krótkim czasie, oraz paski bez sprężyn na rupturę błony brzusznéj (Leistenbrüche) polecam cierpiącym. (2079)

T. Lisiecki, bandażysta

Poznań, ulica Szeroka 27.

Handel mój bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły wchodzące w zakres **krawiectwa** jako i **szewstwa,** poleca rozm. **gumy, prunele, flanele, płótna, daléj barchany, szyrtyngi, gazę, aksamity, welwety do obsad, biały i kolorowy atłas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wybór krawatów i chustek na szyję.** (1595)

E. Mikołajczak

Jezuicka ulica nr. 12.

Na porę jesienno-zimową

jest skład mój

we wszelkie nowości krajowe i zagraniczne

na ubiory i paletoty męzkie

znacznie zaopatrzony i takowe łaskawym względom polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko po umiarkowanych cenach. Niemniéj zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na to, iż wykonuję zgrabne i odpowiedniego kroju (1843)

REWERENDY

W. Koźlicki ul. Jezuicka 4.

Przemysłowy

Zakład dla Polek

Piekary nr. 6.

Przyjmuje w pracowni swéj: białą bieliznę, znacznie takowéj i suknie podług najnowszych modeli.

Poleca Zakład Szan. Publiczności wszelkiego rodzaju płócień, szyrtyngów, barchanów, brillentines, haftów i wszystko zastósowane do wypraw, które się w Zakładzie z największą starannością wykonuje.

Przytém Zakład nadmienia, że dla dogodzenia Szan. Publiczności zawiązał stósunki z jedną z najpierwszych fabryk prawdziwych koronek brukselskich. (4)

Dla uczennic wykład teoretyczny i praktyczny kroju bielizny i sukien, jest podług metody redakcyjnéj, powszechnie uznaną za najlepszą. Uczennice chcące się kształcić w moim Zakładzie każdéj chwili mogą być przyjęte.

W. Karłowski.

MIRABELLINE

słynny w Paryżu z swój dobroci likwor, poleca w 1/1, 1/2 i 1/4 buteleczkach. (2152)

S. Sobeski

w Bazarze.

Firma J. Kratochwill

(Fryderykowska ulica nr. 1)

odebrała co dopiero i poleca

wyborne szampiniony, suszone grzybki, tureckie powidła itp.

(2170) **Adamska.**

Jest do sprzedania (2124)

wieś rycerska Gorżykowo

w powiecie gnieźnieńskim

Leon Hulewicz

Kościanki p. Strzałkowo.

Różne książki po ś. p. ks. dziekanie Rzeźniewskim i futro niedźwiedzie w dobrym stanie są tanio do nabycia u F. Lewandowskiéj w Jarocinie. (2169)

Grzyby

prawdziwe litewskie piękne poleca (2154)

J. N. Pawłowski

ul. Wodna nr. 7.

Poszukuję dzierżawy dóbr

1400 do 2500 morg. od stycznia lub lipca 1884 r. Łaskawe oferty uprasza **Krzymuski poste restante Poznań.**

Magd. kapustę kiszoną i Magd. ogórki kiszone

poleca (2165)

J. K. Nowakowski

plac Piotra nr. 3.

Wyższy prymaner

udzielałby chętnie korepetycyi. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **W. W. 159** do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** (2140)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.